

Wiadomości urzędowe.

N. Pan raczył dotychczasowego nadzwyczajnego profesora dr. Adolfa Tobler mianować profesorem zwyczajnym w Wydziale filozoficznym uniwersytetu berlińskiego.

Korespondencje Dziennika Poznańskiego

Lwów, 25 lutego.

(Proces p. Dobrzańskiego przeciw Dziennikowi Polskiemu). (Ciąg dalszy).

Rozprawa z dnia 24 lutego rozpoczęła się od zawiadomienia, że świadek pan Smochowski zachorował, co dało powód do dłuższych rozpraw między sądem a oskarżonymi, którzy żądają, aby w domu protokolarnie świadka przesłuchano, na co jednak sąd nie zezwolił.

Następnie dano głos panu Dobrzańskiemu, który, aby zbić twierdzenia pana Lamy co do artykułu felietonowego, w którym podnoszono Ziemiańskowskiemu, wykazywał, że rzadko kiedy mógł dopilnować wszystkiego, co pisał pan Lam. Tak opowiada, że tylko czasem, dostrzegłszy co nieścisłe, zmienił w korekcie, jak np. ustęp, który podniósł pan Lam w sprawie recenzji teatralnych, ale pochodziło to z tego, że co do teatru musiał pan Lam bardzo pilnować. Aby wyjaśnić tę okoliczność, opowiada pan Dobrzański, że doszło było do jego wiadomości, iż pan Miłazewski, dyrektor teatru wykupił weksle p. Lamy kursujące w mieście i przesłał mu takowe w prezencie. Istotnie, powiada pan D., pan Lam, który przez dwa lata pisał przeciw Miłazewskiemu, wysmiewał go, przedstawiał jako lichego bardzo aktora, nagle — w czasie owych pogłoszek o wekslach wykupionych przez Miłazewskiego, ogromnie Miłazewskiego chwalił, poczęst, tak że D. widział się zniwelowany Lamowi całkiem dział recenzji teatralnych odebrać.

Pan Lam nie zaprzeczał.

Przesłuchiowano następnie świadka p. Simona, dyrektora filii banku anglo-austriackiego, a to z powodu sprawy kaucyj, którą zdaniem oskarżonych miał pan Simon dla Gaz. Nar. za księcia Adama Sapiechę złożyć. Owóż świadek ten także zupełnie na korzyść pana D. zeznaje, iż to on sam z przyjaźni dla Dobrzańskiego swoje własne 6000 guld. jako kaucję złożył. Żaden z książąt Sapiechów nie stoi w jakimkolwiek z tą kaucją stosunku. Wypytywany przez obciążonych i skazującego dodaje pan Simon, że nawet raz panu D., chcąc pozyskać jego poparcie dla jakiegoś przedsięwzięcia, ofiarował znaczną sumę, że tenże jednak takowej nie przyjął i propozycję odrzucił.

Ponimając, iż obrońca obciążonych upatrywał w zeznaniach świadka jakieś sprzeczności i zaprzysiężeniu świadka sprzeciwiał się, zaprzysiężając pana Simona.

Przesłuchiwanie tego świadka, któremu także zadawano pytania, iż tenże, był zniwelowany mieć formalny traktat o zakładaniu banków, o finansowości, o stosunku dziennikarstwa za granicą do banków, przeciągało się aż do południa, tak że dalsze przesłuchiwanie świadków musiano odroczyć do popołudnia.

Po południu przesłuchiowano pp. Kosteckiego, Schneidera i Rogosza.

Pierwszy, jako redaktor odpowiedzialny Gaz. Nar., miał świadczyć w sprawie odczytanego wczoraj artykułu felietonowego o p. Ziemiańskowskim, i zeznał na korzyść p. Dobrzańskiego, że tenże tego artykułu zapewne przed wydrukowaniem dla braku czasu, gdyż było to podczas sesji sejmowej, nie czytał, a nawet że panu Lamowi następnie z powodu tego artykułu czynił wyrzuty, że zresztą artykuł ten będący tylko obroną nieścisłego charakteru p. Ziemiańskowskiego, mógł nawet w przeciwnym polityce p. Ziemiańskowskiego dzienniku być zamieszczonym. Pan Kostekci przy tej sposobności, gdy go zaczęto wypytwać o treść prywatnych poufnych rozmów między współpracownikami Gazety, skarcił słusznie pytającego, dodając, że nie przypuszczał nigdy, aby takie rodzinne, domowe sprawy, wywlekano tu w obec sądu.

Z kolei nastąpiła sprawa owych 2000 guld. nadesłanych od Kirchmayera redakcji Gaz. Nar. w czerwcu r. 1868. Zdaniem obciążonych przysłał te pieniądze Kirchmayer panu D. jako prezent dla zamknięcia mu ust w sprawie sprzedaży dóbr krajowych. Spodziewam się, że i ta okoliczność wywieści się na korzyść skazującego, podam tu jednak jak sprawa ta dziś stoi.

Oto były ekspedytor Gaz. Nar. a dziś ekspedytor Dzien. Pol., p. Schneider, zeznał i zaprzysięgł, że z końcem czerwca czy z początkiem lipca nadszedł pod adresem redakcji Gaz. Nar. list z Krakowa od Kirchmayera z 2000 guld., że ten list odebrał z pocztą pan Smochowski, spółnik ówczesny i administrator Gaz. Nar., że na żądanie Dobrzańskiego pieniądze te w całości mu oddał, że list dołączony do pieniędzy, w którym dom Kirchmayera donosi, iż posyła te pieniądze redakcji, aby je według polecenia „młodowcy” tego domu użyć, skopiował, że p. Smochowski mocno tym wypadkiem się gorszył, podejrzewając, że pieniądze te są w związku ze sprawą sprzedaży dóbr krajowych i że p. Dobrzański mówił następnie Schneiderowi, że mu pieniądze te przysłało na koszt podróży dwóch sierót do Paryża.

Dalej zeznał Schneider, że p. Dobrzański, chcąc go zatrzymać przy Gaz. Nar., mówił mu, by się nie bał o byt Gazety, której Dzienn. Pol. nie zaszkodzi, bo panowie rezolucyjni dają mu pomoc moralną a jeżeli tego będzie potrzeba, dadzą mu także pomoc materialną.

Na żądanie stron obu zaprzysiężono p. Schneidera, gdyż jeden obrońca twierdził, że zeznania świadka są bardzo korzystne dla skazującego, a drugi, że korzystne dla obciążonych.

Wreszcie przesłuchano p. Rogosza, dziś współpracownika Dzien. Pol. i wydawcy „Biblioteki powieści i romansów”, a poprzednio od września r. 1869 współpracownika Gaz. Nar. Owóż p. Rogosz zeznał, że jako na wiosnę r. 1868 nadszedł pod adresem redakcji i dla tego przez p. Rogosza, który myślał, że to korespondencja do dziennika, otwarty został list z Wiednia, w którym „Vereinsbank” donosi, iż posyła redakcji promesę na 100 akcji tego banku. Świadek nie wie za co i dla czego ten prezent redakcji zrobiono i list ów oddał następnie p. Dobrzańskiemu.

Ponieważ p. Dobrzański nie zaprzeczał tej okoliczności, nie zaprzysiężano tego świadka.

O godzinie 8 odroczone do jutra przesłuchiwanie dalszych świadków.

Rozprawa z dnia 25 lutego.

Świadek pan Kolischer, właściciel dóbr a założyciel banku hipotecznego (nie dyrektora banku), nie może być wezwany na świadka, bo niewiadomo, gdzie obecnie bawi.

Następnie otrzymał głos pan Lam, aby dowodzić, że Dobrzański był istotnie pod wpływem hr. Gołuchowskiego.

wskiego. Opowiada więc o polemice przeciw Gazecie Nar., przez wszystkie niemal dnienniki z tego powodu prowadzonej, przypomina karykatury w pismach humorystycznych, zdania Bolesławity w „Rachunkach”, opowiada, jak sam był świadkiem, że się różni urzędnicy o protekcję do Dobrzańskiego udawali, pragnąc u namiestnika znaleźć poparcie, jak w jego obecności raz na watach wywiał hr. Gołuchowski pana Dobrzańskiego, aby napisał w Gazecie Nar. z powodu żądania przeniesienia sejm do Krakowa artykuł, co też istotnie pan Dobrzański zaraz uczynił, dalej twierdził pan Lam, że p. Dobrzański zwrot za Gazetę Nar. dla tego potem zrobił, że miał nadzieję kreować nowych posłów i namiestników itd.

Przewodniczący. Proszę o fakta, dowodzące, że skarżyciel stał na żoździe stronnictw, że był przedajnym, że miał zysk ze zmiany polityki.

Po dłuższej z tego powodu dyskusji oświadcza obciążony, że chce zestawieniem okoliczności postawić dowód, gdy mu przewodniczący jednak nie pozwala, prosi o skonstatowanie tej okoliczności w protokół.

Także i obrońcy Jekiesowi nie pozwolili przewodniczący wypytwać pana Dobrzańskiego co do zmiany kierunku Gazety Nar., gdyż pan D. przyznał, że takowy zmienił, a nie ma dowodu, że zmienił dla zysku. Na inne pytania odpowiadał pan Dobrzański obszernie, przyczem ciekawe dość dla dziejów naszej Galicji podniósł okoliczności. Nasamprzód opowiedział, jak on to wyfortywał hr. Gołuchowskiego na posła. Wiedząc, że jeżeli sam kandydaturę tę podniesie, mieszczaństwo — Dobrzańskiemu niechętni — gotowi takowej sprzeciwić się. Więc podsunął myśl tę panu Piłkowskemu, jednemu z wpływowych mieszczań. Ten ją poddał mieszczaństwu i wnet w organie ich „Przeglądzie” (poprzedniku Dzien. Lwów.) pojawiła się propozycja tej kandydatury, którą następnie Gazeta Narodowa jak najchętniej popierała. Ciekawy jest także drugi fakt. Oto p. Dobrzański, aby dowiedzieć, że nie był zawisłym od hr. Gołuchowskiego, opowiada, że hr. Gołuchowski kilkakrotnie pana Abancourta do niego posyłał, aby przyczynił się do rehabilitacji pana Zygmunta Kaczkowskiego, żeby popierał jego kandydaturę, postawioną przez rząd w powiecie liskim itd. Dobrzański stanowczo odmówił i oparł się żądaniom hr. Gołuchowskiego.

Pan Lam, zażądawszy głosu, oświadcza, że ponieważ mu nie dozwolono prowadzić dowodu sprzedajności pana Dobrzańskiego przez zestawienie okoliczności, towarzyszących zmianie polityki Gazety Narodowej, więc on przytoczy fakt, który dowiedzie, że pan Dobrzański jest sprzedajny.

Przewod. Proszę, proszę.

Pan Lam. Wczoraj tu w sali dr. Fried, dyrektor banku włościańskiego, po przesłuchaniu pana Simona, mówił w obec kilku osób, że dał panu Dobrzańskiemu 800 guld., aby przestał pisać przeciw bankowi włościańskiemu. (Wrażenie powszechne). Żąda więc, aby tego dra Frieda przesłuchano.

Zastępca skazującego dr. Wolski zgadza się na to, więc sąd postanawia wezwać p. Frieda na świadka.

Z kolei zabrał głos p. Wolski, żądając, aby mu było dozwolone dla udowodnienia, jak konsekwentną była Gazeta Narod., odczytać szereg artykułów tej Gazety.

Dr. Jekies najstawniej temu się sprzecia, bo wyrwane artykuły pojedyncze nie dowodzą, a sąd o konsekwencji Gazety Nar. opinia już dawno wydała. Zdaniem obrońcy nie ma jednej w kraju wybitniejszej indywidualności, którejby Gazeta Nar. nie podnosiła a następnie nie deptała. Długo i wymownie popierał p. Jekies swe twierdzenia, na co równie wymownie odpowiadał pan Wolski. Nie chce jednak użyć czytelników tak, jak szanowni mecenasi użyli sądzić i obecnych, którzy wszyscy pod tym względem mają już zanie wyrobione i dla których co do tej okoliczności były wyrody te zupełnie zbyteczne. Podnieść jednak muszę jedną wielką prawdę, przez szanownego obrońcę obciążonych wyłożoną, a dotyczącą samej natury wszystkich procesów o obrazę honoru, a tego procesu w szczególności. Oto powiedział między innymi p. Jekies:

„Historia sądownictwa poucza nas, że nie było przykładu procesu o obrazę honoru, aby obie strony z niego wyszły bez nadwzajemnego honoru swego, lub przynajmniej, aby zdołała swój honor oczyścić strona skazująca. Iłuz mamy mężów znakomych, honorowych, których Gazeta Nar. obrażała, czyż który z nich wytaczał proces Gazecie przed krótkimi sądami? Nie! bo nie chciał się sam poniżyć, pewny, że opinia publiczna nie przestanie go uważać jako człowieka zacnego i honorowego.”

Przytoczył słowa te obrońcy, bo wyrażają one mniej więcej opinię powszechnie u nas, a nie wątpliwe i u was panujących. Kroku uczynionego przez pana Dobrzańskiego nikt pochwalić nie może, a przebieg procesu, bez względu na jego rezultat, powinien być pana Dobrzańskiego przekonać, że nierozważny krok uczynił, udając się do sądu o obronę swego honoru. Położenie skazującego jest na każdy sposób przykrejsze niż obciążonych. Prawdziwi przyjaciele skazującego nie mogli mu doradzać takiego kroku.

Aln kończąc sprawozdanie. W czasie mowy obu mecenasów wezwano i sprowadzono pana Frieda, który na zapytanie przewodniczącego odpowiada, że pan Lam nie dokładnie musiał słyszeć, co on wczoraj mówił, gdyż świadek nie mówił, iż dał panu Dobrzańskiemu 800 guld., lecz że słyszał, iż ktoś inny miał dać panu Dobrzańskiemu 800 guld. za to, żeby pisał przeciw bankowi włościańskiemu.

Świadek nie zaprzysięgano.

Następnym świadkiem był pan Ursprung, dyrektor kolei Karola Ludwika, i świadek bardzo korzystnie dla pana Dobrzańskiego, bo oświadcza, że nie wie o jakichkolwiek prezentach lub honorariach dla pana Dobrzańskiego, wie tylko, że pan Dobrzański otrzymał kartę I klasy stałą, lecz że to nie jest rzeczą nadzwyczajną.

Pan Dobrzański zawiadamia, iż tę kartę wyrobił mu przyjaciel jego p. Lens, sekretarz rady zawiadowczej kolejowej w Wiedniu.

Zeznania swe stwierdził pan Ursprung na żądanie dra Wolskiego przysięgą.

Dalsze rozprawy odroczone do posiedzenia popołudniowego.

PRUSY.

* Berlin, 28 lutego. Sejm Rzeszy północno-niemieckiej rozpoczął dzisiejsze swe posiedzenie plenarne, jedynaste z rzędu, o godzinie 12½, w południe pod łaską marszałka swego doktora Simsona. Przy stole ministeryalnym zasiadł minister Delbrück, tajny wyższy radca skarbowy doktor Friedberg; później przybył kanclerz Związku, hrabia Bismarck, i pruski minister sprawiedliwości doktor Leonhardt. Marszałek zawiada-

miał izbę o śmierci radcy państwa doktora Franke, posła z szlęzicko-holsztyńskiego okręgu wyborczego. Izba przez powstanie z miejsc usiadła pamięć zgasłego.

— Komisja do obrad przedwstępnych nad projektem do prawa o obowiązku gmin wspierania ubogich została wybrana i ukonstytuowała się. Przewodniczącym został poseł Hennig, jego zastępcą poseł Jagow, trzymającym pióro poseł Cornely, a zastępcą jego poseł hrabia Arnim z Boitzenburg. — Na porządku dziennym zamieszczone były obrady w drugim czytaniu nad projektem do nowego kodeksu karnego dla północno-niemieckiego Związku. Postanowienia wstępne: § 1. „Czyn, za który naznaczona jest kara śmierci, więzienia w domu karnym lub na fortecy nad lat pięć, jest zbrodnią. Czyn zaś, za który naznaczona jest więzienie na fortecy aż do pięciu lat, więzienie zwykłe lub grzywny wyżej nad 50 talarów, jest przestępstwem. Narazicie czyn, za który naznaczona jest kara grzywny niżej 50 talarów, jest przekroczeniem.” Poseł Kirchmann i towarzysze i poseł Fries i towarzysze wniesli, ażeby wyrazy „kara śmierci” skreślić. Za zatrzymaniem kary śmierci za zbrodnię stanu i morderstwo przemawiał poseł Reichensperger, za zniesieniem komisarz rządowy saski tajny radca sprawiedliwości Klemm. W czasie mowy posła Reichenspergera zajął miejsce włoży dworskiej książkę następcę tronu i książkę Hohenzollern. Po przemówieniu kilku jeszcze mówców przyjęto wniosek o odroczenie dalszych rozpraw nad tym przedmiotem do jutra.

Poseł Schulze (Delitsch), poparty przez posłów Hoyerbecka, Kirchmanna, Rungego, Eysoldta, Richtera, doktora Beckera (z Dortmundu), doktora M. Hirscha, doktora Henneberga, Kreutza, Hagena, doktora Müllera (z Zgorzelic), Dunckera, Cornely’ego, M. Wiggersa (z Berlina), doktora Löwego (z Calbe), doktora Fühlinga, Knappa, Zieglera (z Wrocławia), złożył u łaski marszałkowskiej wniosek o wypłacanie dyet i wynagrodzanie kosztów podróży posłom do sejmiku Rzeszy północno-niemieckiej.

Kreuz Ztg zamieszcza następujące communiqué w formie korespondencji: „Piszą nam z Monachum: „Oświadczenie hrabiego Bismarcka, że o przyjęciu Badenii do Związku północno-niemieckiego, tak jak teraz rzeczy się mają, nie wiecie nie chce, a mianowicie ta część jego motywów, w której na nacisk wskazuje, jakoby podobny środek na naszą Bawaryę i Wyrtemberg bez wątpienia wywarł, znalazło tu uznanie u wszystkich, którzy obeznani są ze stosunkami i nie zaślepiani w zapatrywaniu się stronnictwem. Właśnie w tych kołach potrafią się dorozumiewać o co rzecz chodzi. Naszych czerwonych i czarnych już wiele bardziej zepsuć nie można. Nasze stronnictwo postępuje pewnie nie mile dotknięcie odroczenie, chętnie ońby bowiem wiedziało, tak jak wasi narodo-liberalni, gdyby kanclerz Związku był się okazał pochopniejszym. Lecz jeszcze mniej się ulega wątpliwości, że podobna polityka, ze strony Prus w wyższych decydujących kołach, które także się troszczą o narodowość, uważany byłaby za presję i łatwo szkodliwą stałaby się mogła w pomyślnym rozwoju kwestii niemieckiej, będącym od lat wielu w biegu, a który pomimo wszelkiego nacisku panów patryotów dotąd żadnej nie doznał przerwy.”

Dzienniki tutejsze dzisiejsze nie nie wspominają o JKMości. Nawet Staats-Anzeiger, Norddeutsche Allgemeine Ztg i Kreuz Ztg, które dzień w dzień podawały biuletyny o czynności Najjaśniejszego Pana, dziś milczą. Czyby stan zdrowia króla Wilhelma miał się pogorszyć?

Przegląd ministerialny w Bawarii dotąd nie ukończony. Książę Hohenlohe występuje, to pewna, lecz następcy po nim jeszcze nie ma. Ażeby nakłonić hrabiego Bray’a, posła bawarskiego przy dworze austriackim, do przyjęcia teki ministerstwa spraw zagranicznych i przesostwa w gabinecie bawarskim, wyjechał do Wiednia bawarski minister skarbu pan Pfretzschner. Hrabia Bray, będąc chorym, nie ma wielkiej ochoty przyjąć ofiarowanej mu godności.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 26 lutego. Dzisiaj żadnej już zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zaproszeni do układów z ministrem spraw wewnętrznych dr. Giskrą przewodzący narodowego stronnictwa czeskiego, pp. Rieger i Sladkowski, do Wiednia nie przybędą, że więc, jak na teraz, o układach mowy nie ma. Pragska bowiem Politik donosi: „Dwaj przez pana ministra doktora Giskrę do Wiednia zaproszeni mgzowie zaufania oświadczyli w wystosowanym do naczelnika namiestnictwa barona Kollera a umotywowanem piśmie, że zaproszenia nie przyjmują.” „Jeżeli co wstrzymało Czechów od przybycia do Wiednia — pisze Presse — to było niemiędowierzenie ich ministrom dzisiejszym, powód, na który ze stanowiska potrzeby wewnętrznego pokoju nie zupełnie zgodzić się można. Innych motywów jak na teraz domyślić się nie możemy. W każdym razie spodziewać się godzi, że przewodzący Czechów ogłoszą motyw swęj odmowy; być może, że w nich mimo wszystko znajdzie się nie jedno, co przy lepszej po obu stronach woli poda powód do zbliżenia się podkonstatacyami pomyślniejszym.”

Dnia wczorajszego toczyły się znowu dalsze w komitecie rezolucyjnym debaty; chodziło zaś o to, aby ustanowienie zasad naukowych w szkołach elementarnych i gimnazjalnych a potem prawodawstwo we względzie uniwersyteckim przeszło do kompetencji sejmiku krajowego. Z góry oświadczył prezes ministerstwa Hasner, że z powodu właściwości Galicji, które i w regulaminie dla krajowych rad szkolnych uwzględnione zostały, byłoby ministerstwo za kompetencją sejmiku krajowego w sprawach szkolnych lecz że sprawy uniwersyteckie takowej ulegać nie mogą. Ztąd wywodziła się dłuższa dyskusja, w której ponownie brali udział baron Tinti, Perger, dr. Kaiser, Czerkawski, Kuranda, Grocholski, dr. Zeillner, Hasner i dr. Giskra. Posłowie galicyjscy naturalnie żądali, aby i uniwersyteckie sprawy należały do kompetencji sejmowej jako rzecz szczególnie ważna, gdyż każda połowiczność szkodzi i wywołuje nieukontentowanie. Z reszty mówców, którzy głos zabierali, oświadczyli się jedni w myśl pana Hasnera, inni byli za kompetencją sejmową tak w sprawach szkół niższych i średnich jak i uniwersyteckich. W końcu posiedzenia oświadczył jeszcze p. Hasner, iż lubo prawodawstwo ze strony kraju w sprawach uniwersyteckich nie uważa za stosowne, to jednak rząd o tyle, o ileby kwestya ta właściwie miała być uważaną za punkt główny w decyzji, przyjąłby ją zarazem za taką, nad którą dyskutować można.

Cesarz i cesarzowa bawią obecnie w Budzie, gdzie cesarzowa pozostała ma do początku lata. Do Budy przybyli także hrabia Beust i hr. Festetics. Tam odbył się onegdaj bal dworski, który rozpoczął się o 9 godzinie z wieczora. Cesarzowa była na balu tym w sukni białej ozdobionej złotem i kłosa, na głowie miała diadem przepiękny z diamentów i rubinów, szarę z tych samych drogich kamieni, także sam naszyjnik a do tego fryzurę na głowie, przy której pigme cesarzowej włosy

w gestych splotach spadały na płeć. Cesarz był w mundurze węgierskiego feldmarszałka, obok niego arcyksiążę Ludwik Wiktor w mundurze węgierskiego jenerała. Za cesarzową postępowała hrabina Cziraky, zastępująca w ochmistrzyni dworu, i w ochmistrza baron Nopcsa. Po wejściu na salę zwróciła się cesarzowa ku ustawionym w półkolu damom a cesarz ku panom, których było blisko 500. Cesarzowej przedstawiła księżna Auersperg swoją córkę a następnie przedstawiono panią Urményi, baronową Wesselenyi, p. Földvary, panią Kende i dwie jej córki itd., dopóki cesarz przez w ochmistrza dworu księcia Hohenlohe nie dał rozkazu do rozpoczęcia tańców, poczem cesarzowa usiadła na sofie narożnej, gdzie rozmawiała z kilku damami, które kolejno przywołała hrabina Cziraky. Bal otworzył książę Ludwik Esterhazy z hrabiną Gabryelą Andassy; po walcu tańczono kadryla, potem czardasza i w tym porządku odmiennie się tańce aż do kotyliona, którym bal o ½12 zakończonym został. O ½11 udała się cesarzowa w towarzystwie dziesięciu dam pałacowych i pani Lonyay i baronowej Gablenz do stołu zastawionego do herbaty a potem po krótkiej jeszcze rozmowie z kilku panami oddaliła się o ½12 wraz z cesarzem, który przez cały czas rozmawiał był z najrozmaitszymi panami. Hrabia Beust był także obecny w czerwonym fraku. Z obecnych na balu dam należała się palma pierwszeństwa pięknej hrabinie Szapary z hrabiów Győry, która była w sukni popielatej z białym wystrojem a na głowie miała nowomodną zupełnie kołnierz z pereł i piór białych. Z towarzystwa mekiego najliczniej byli reprezentowani posłowie sejmiku węgierskiego i oficerowie; z ministrów byli obecni: hr. Andassy w mundurze hollenderskim, hr. Miko, p. Lonyay, p. Rajner; wszyscy konsulowie zagraniczni, członkowie król. kurii, urzędnicy ministerstw, kilku reprezentantów magistratu i radców miejskich.

HISZPANIA.

* Na posiedzeniu kortezów, w dniu 19 lutego odbytym, obradowano nad kilkoma zajmującymi kwestiami i petycjami. Minister sprawiedliwości, który jeszcze niedawno żądał ultramontanów energicznie odparł, położył na tym posiedzeniu przysiek na to, że jest jego stałym zamiarem przeprowadzić poszanowanie praw w obec wszelkich klerykalnych roszczeń. Poseł Montego interpelował ministra o tyle razy wzmiątkowane już zajęcie biskupa z Osmu, który się wzbraniał uznać duchownego przez rząd mianowanego. Minister odpowiedział, że o wydarzeniu tem rząd urzędowej wiadomości jeszcze nie otrzymał. „Lecz mogę dać zapewnienie” — dodał minister — „iż jesteśmy zdecydowani tak biskupa z Osmu jak i wszystkich jego opornych kolegów spowodować do wypełniania ich obowiązków względem państwa i rządu a w najgorszym razie zmusić ich do tego.” Na inne zapytanie tego samego deputowanego odpowiedział tenże minister, że rząd poczynił stosowne kroki, ażeby duchownym zakazać raz na zawsze brania udziału w ruchach politycznych. Ambona nie jest mównicą polityczną. — Moreno Rodriguez pragnął się dowiedzieć, czy pogłoski o ucieczce brigadyera Polo, który na wyspy Filipińskie miał być przewieziony, są uzasadnione. Admirał Topete odpowiedział, że o niczem nie wie. — Deputowany Blanc zawezwał rząd, ażeby wniósł jak najrychlej projekt do prawa o organizacji milicji miejskich. Minister spraw wewnętrznych odpowiedział, że nie jego jest winą, jeżeli ośnośny projekt nie został, już dawno wniesionym. On studiował kwestyę tę wspólnie z prezesem ministerstwa jak najgorliwiej; wtedy wybuchło powstanie republikańskie i odwiekło wykończenie pomienionego projektu. Uczyni on wszakże ze swej strony wszystko, ażeby odpowiedzieć życzeniom kraju. Po załatwieniu kilku innych interpelacji, z których jedna spowodowała ministra skarbu do oskarżenia marszałka Narvaeza o przewiezienie 40 milionów realów, przystąpiono do zbadania wyboru deputowanego z Logronno; po półgodzinnych rozprawach potwierdzono mandat pana Barrenechea. — Na nocnem posiedzeniu kontynuowano obrady nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Budżet ten przyjęto z małemi zmianami.

Oo się tyczy Karlistów, to dość wejrzeć pobieżnie w prasę hiszpańską, ażeby się przekonać, jakie znaczenie ruchowi ich przypisują. Trzyłamowe artykuły z napisem: „Otwórzcie oczy!” lub: „Baczność!” lub: „Vident consules, ne etc.” są na porządku dziennym.

Nowe prawo rekrutacyjne, które marszałek Prim w charakterze ministra wojny kortezom przedłożył, opiera się widocznie na systemie pruskim. Armia składa się ma z wojska regularnego, z pierwszej i drugiej rezerwy; siłę pierwszych dwóch klas oznaczają corocznie kortezy. Każdy zdolny do noszenia broni Hiszpan jest od 20 roku życia obowiązany służyć wojskowo i poddać się musi losowaniu. Służba pod chorągwią trwa cztery lata, a w rezerwie, która tylko w razie nagłej potrzeby ma być zwolniana, dwa lata. Niewylosowani tworzą drugą rezerwę, która rok ćwiczyć się powinna a którą pod chorągwie powołać można jedynie na zasadzie osobnego prawa.

Z Soboru.

Rzym, 23 lutego.

(Nazwiska mówców. — Kongregacja jeneralna. — Odroczenie Soboru. — II list ks. Grzego i treść. — Protest biskupa Ketterera i biskupów niemieckich. — Biskup warmiński i dr. Michels. — Kardynał Donnet przybył na Sobór. — Korespondencja i rada Ojca św. — Regulamin. — Overbeck w obec Soboru. — Hr. Dom).

P. Na przeszłych dwóch kongregacjach, z których sprawę zdałem, zabierali głos następujący Ojcowie, a mianowicie w poniedziałek 1. de Langallerie z Belley biskup. 2. Solà biskup z Nicé. 3. Verot biskup amerykański z Sawanny. 4. Dawid biskup z Saint-Brieux. 5. Ballerini patriarcha aleksandryjski. W wtorek 1. Ricciardi arcybiskup z Reggio. 2. Nobili Vittelshi Salvatore b. z Osimo. 3. Ghilardi b. z Mondowi. 4. Keane b. z Cloyne. 5. Mabile b. z Versailles. 6. de la Bouillierie b. z Carcassonne. 7. Klifford b. z Klifton. 8. Payá-y-Rico biskup z Caenę. Zaręczano, że de la Bouillierie mówił z pamięci plynnie i dobrze łacina.

W piątek następujący dnia 18 lutego trwała kongregacja jeneralna w auli soborowej od 9 do 1¼. Mszą do Ducha św. celebrował arcybiskup z Monako i Frysyngi, Seherr. Następnie deputacja uniwersyteckich zdała relację z uwolnienia kilku Ojców od brania udziału na kongregacjach jeneralnych, powstrzymanych bądź chorobą, bądź podeszłym wiekiem. Ojcowie Soboru na to się zgodzili i poczęła się dysputa dalsza o małym katechizmie. Mówców występowało siedmiu, których nazwiska podam później, razem ze sprawozdaniem o kongregacjach odbytych w dniach bieżących.

Żądanie odemnie bliższych wiadomości, o ile pogłoska o odroczeniu Soboru od kwietnia do grudnia jest prawdziwą. Odwołać się mogę na to, com kiedyś już pisał, że nie pewnego dotychczas nie postanowiono,

ale jeśli tym trybem pójdą obrady, jak do tego czasu, sami biskupi mówią, że nadziei nie ma, ażeby dnia 29 czerwca w dzień św. Piotra i Pawła, jak pierwotny plan opiewał, zakończyć Sobór. Dodać także wypada, że gorączki rzymskiej, wypadającej w owych miesiącach nawet największych domatorów na willegiaty, czynią niepodobną kontynuację Soboru. Zapewniała mnie przeto osoba dobrze poinformowana, że skoro się do św. Piotra i Pawła soborowych obrad ukochać nie da, (o czem wątpić należy) już w maju zawieszają obrady Ojcowie, odkładając dalszy ciąg na porę stosowniejszą. Wielu nadto z biskupów przynajmniej europejskich zamyśla wrócić na ten czas do swych diecezyj.

Nadmieniam w zeszłym liście po krótko, że ks. Graczy publikował list II, dziś o ile rozmiary listu pozwalają, wspomina o jego treści, nie wdając się za zasady bliższy rozbiór. Na wstępie powiada, że zarzucają mu sposób wyrażania się zawiły i błędy druków... Dalej usiłuje udowodnić, że Melchior Canus, Bellarmin, Liguori przemawiają za nieomyślnością, ale opierają się na podstawach fałszywych, przez krytykę ocenionym Pseudo-Dekretom Izydorańskim wagę dyscyplinarną i naukową przypisuje.

Wspominając o św. Tomaszu z Akwinu, świętelniku między teologami, także twierdzi, że wywody swe o nieomyślności oparł na tekście Cyryla Aleksandryjskiego, którego autentyczność wątpliwa. O innych jego dziełach, jak o sumie teologicznej, gdzie o tym samym przedmiocie traktuje, milczy zupełnie. Refutacja drugiego listu Gratego napisana przez Chantrela wydania Palmé w Paryżu. Najlepszy ma być ustęp traktujący o dekretach Izydora.

Doszedł do rąk moich protestacya przeciw ks. Doellingerowi biskupa mogunckiego Kettelera, ogłoszona w piśmie Katholik. Autor, wykazawszy o ile ks. Doellinger zgadza się z Janusem, i że nawet sam jest identyczną osobą z autorem Janusa, kończy słowami: „Jestem za Doellingerem, którego wykłady kiedyś napisał ucznia miłością i entuzjazmem do Kościoła i Stolicy Apostolskiej — lecz nie mam wspólnego z Doellingerem, którego nieprzyjaciele Kościoła i Stolicy są. obypisują pochwałami.“ Biskup Ketteler wniósł, jak donosi telegram do augsburskiej Allg. Ztg., w kole biskupów niemieckich, aby wystosować do opata monachijskiego zbiorową protestacya; nie wiem, dla czego nie uczyniono tego — telegram podaje za powód, że usposobienie większej części skłania się ku ks. Doellingerowi.

W Niemczech sprawa nieomyślności Papieża ex cathedra żywo zajmuje umysły i jak wiece niektóre uniwersytety katolickie wysłały adresa Doellingerowi, jako to wrocławski fakultet i monasterski z oświadczeniem się przeciwko samej nieomyślności. Natomiast biskup warmiński Krementz do Rzymu posłał Micheliowski, profesorowi w Brunsbergu, surowy zakaz, aby zaprzestał pisać o Soborze pod karą ekskomunikacji. Wiadomo, że Micheli także zapalony przeciwnik nieomyślności papieskiej.

Liczbą Ojców zwiększyła się przybyciem kardynała arcybiskupa Donnet z Bordeaux na Sobór. Przed wyjazdem ogłosił okólnik pasterski, w którym zapewnia, że „także mieć będzie obowiązek do spełnienia i nie waha się przyrzec, że dokona niezawodnie. Kiedykolwiek sprawa toczyć się będzie na Soborze o przywilejach i władzy Papieża w pierwszym stanie rządzie.“

Administracya rzymska chwytą się wszelkich możliwych środków, ażeby Rzym oczyścić z korespondentów do gazet jawnie przewrotnych. Do liczby dzienników owych należą Temp, augsburska Allg. Ztg., Neue freie Presse, Liberté i Kölnische Ztg. Korespondentów już podobno znają. Prawdą także jest, że Ojciec św. kardynałowi Hohenlohemu podał radę, aby oddał sekretarza swojego (Friedrichsa) i przyjął innego, również biskupowi Strossmayerowi, którego kapelan miał stać w Rzymie persona ingrata. O Friedrichsu kiedyś wspomnieliśmy do jakiej partyi się liczy; — odebrał rozkaz wyjeżdżania niezwłocznie z wieznego miasta i w tych dniach rzeczywiście wyjechał. Powiadają, że posła Związku północno-niemieckiego usiłowania, by mógł pozostać, spełzły na niczem.

Wczoraj dowiedziałem się o pewnej zmianie regulaminu. Ojciec s. pozwala Ojcom Soboru wszelkie wnioski albo w sprawach wiary albo karności kościelnej wnieść do komisji odpowiedniej, skoro pozyska świadectwo choćby tylko 10 Ojców. Dziewięć podpisów na wniosku uprawnia ażeby uwzględniony był przez Ojców Soborowych. Prócz tego wszyscy Ojcowie podawali mają w materii dyskutowanej zdanie swoje, ażeby z ogólnej ilości zdań ułożono szemat odpowiednie.

Imiennik rozgłoszonego artysty nie dawno zgąsłego w Rzymie, niejaki Overbeck, ex-ksiądz katolicki, później protestant, a nareszcie pop ruski, nosi się z planem zamalgomowania schizmy z anglikanizmem i połączenia się pośrednio ze Rzymem. Droga zaprawdę dosyć kręta wiedząca do jednoci, ale nadzieje swoje z innego punktu wysiewa w odezwie swojej, mówiąc: „Obecnie Sobór Watykański przyszedł do skutku, a przepaść między katolikami liberalnymi i prawdziwymi wschodnimi ponny na święte swe powszechne posłannictwo, gotów spełnić obowiązek i podać rękę kościołowi, zachodniemu odnowionemu, aby przylutim wznowienia pa-pieskie we wierze i kulcie religijnym i ustalić dawną łączność ze swą siostrzycą. Wschodem przez łączność wiary i urzędzenia.“ Pojedynczy głos Overbecka niczem jest w obec całej schizmy, rządzonej wolą cara, najwyższego Papieża. Kościół zachodni już nie raz wyciągał ręce od początku schizmy aż do dnia dzisiejszego, ale daremnie, a przyczyny szukać należy w tym, że stracił swą żywotność i stał się tylko narzędziem tym skuteczniejszem w polityce możnowładców północnych.

Puszczając w obieg pogłoskę, że hr. Dom miał wysłać do markiza Banneville w Rzymie depeszę z zagrożeniem odwołania żądzi francuskiej z Civita-Vecchia. Union rektyfikuje doniesienie o tyle, że minister nie pisał urzędowo do piosła w Rzymie, ale prywatnie do hr. Werner de Mérode, dawnego deputowanego. Treść listu udzielono Ojcom Soboru, mianowicie francuskim. P. Daru oświadcza, że, trzymając się opinii publicznej i rządu kierującego się wolnością jako też głosu parlamentu, w pewnych razach uznałby za stosowne cofnąć wojska z państwa papieskiego, skoroby zadekretowano pewne kwestye wszechstronnie rozbiране. Rząd florencki niczego innego nie pragnie, a urzędystycznie pogłoski powyższej doprowadzić mogło do bardzo złych następstw dla samego Soboru. Spodziewamy się atoli najlepszego rozwiązania.

Telegramy

Paryż, 27 lutego. Moniteur zapewnia, iż ze strony rządu francuskiego nowe poczynione kroki celem skło-

nienia rządu rzymskiego i Soboru, iżby nie uchylał niczego, co by wymierzone było przeciw prawu publicznemu Francji. — Akademia sztuk pięknych wybrała w miejsce pana Rennerisa rzeźbiarza Deacka na członka zamieszowego.

Ryga, 28 lutego. Silny wiatr południowo-zachodni spędził lód od brzegów pod Domesnas. Przejazd przez ryfę i port wolne są od lodu.

Bukareszt, 27 lutego. Dekret książęcy przedłużył tegoroczną sesję sejmową do 26 marca.

Carogrod, 27 lutego. Gmina armeńska postanowiła z powodu monsgnora Plun obstarwać przy oświadczeniu z dnia 6 lutego, dotyczącem podtrzymania prerogatyw kościoła i obowiązków w obec W. Porty.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 1 marca. Śmierć jest zawsze przerażająca, czy to dla człowieka, czy to w świecie ugodzi. Jeśli przeciw grom jej uderza w osobę w pełni wiosennego życia, kochaną i uwielbianą przez rodzinę, otoczoną dostatkami, osobę, której świat cały zdaje się uśmiechać — jeśli ta osoba jest młoda i piękna, kobieta, pociągająca i nadzieja matki, co ją wypieszcza, rozkosz męża, co ją zalewają posłubni, radość i wesela siostry, braci, krewnych i przyjaciół, cieszących się jej szczęściem — o, jakie na wskroś przejmująca jest wieść o śmierci takiej, czyż serce pozostać na nią obojętne?...
Wiadomo czytelnikom naszym z listów rzymskich, że w mieście wiecznem zapadła ciężka na zdrowiu przed dwoma miesiącami młoda pani **Seweryna** z Taczanowskich **Taczanowska** z Taczanowa. Poślubiona w końcu listopada r. z. swemu kuzynowi, w pełni młodzieńczego wdzięku i krasy pożądanemu do ojczyzny i rodzinie, by pełną pierwszą zachęcającą szczęściu i w szybkim locie zwiedzić, co najodmiejscowe widzenia w Europie. Przez Wiedeń, Wenecję i Florencję przybyła młodzieńcem do stolicy katolickiego świata, by z rąk Ojca sw. otrzymać błogosławieństwo na dalszą życia wędrówkę. Niestety, inaczej było zapisano w księdze przeznaczenia. Po kilku zaledwie dniach pobytu w Rzymie zaczęła pani Taczanowska niedomagać, i wnet okazały się u niej zarodki niebezpiecznej tyfoidalnej gorączki. Strokany mąż przywołał matkę żony i dr. Mateckiego z Poznania na ratunek. W pierwszej chwili zdawało się, że dzielna pomoc doświadczanego lekarza, który chorą znał i uczył od dziecka, położysz skuteczną tamę chorobie. W tydzień przecież po wyjeździe dra Mateckiego z Rzymu gorączka poczęła się coraz gwałtowniej rozwijać, nieszczęśliwa chora utraciła całkiem prawie przytomność a od tygodnia nawet władzę mówienia. Straszne były jej cierpienia, lecz straszniejszą jeszcze torturę matki, męża i braci, otaczających żonę konających. Gasa w ich oczach niemal, aż zagasała na wieki, pozostawiając po sobie rozpacz najbliższych, szczyrych dla wszystkich, co ją bliżej znali.

Zauiste, niedośczone są wyroki Boga i nieraz zdawaćby się mogło, że zbyt ciężko nawiedza niektóre jednostki ludzkie. A jednakże On wie, co czyni i szemrać przeciw Niemu nie wolno!
* **Poznań**, 1 marca. Pan **Tytus Malczowski**, znany i ulubiony artysta, twórca dwóch pięknych wizerunków Kazimierza Wgo i Zygmunta Augusta, tak dalece rozpowszechnionych w naszym Księstwie, że je znaleźć można od książęcych zamków aż do skromnych zagrod, — nową zrobił nam niespodziankę. Otóż utalentowanym odtwórcą nam postacie dwóch bohaterów, walczących za wolność na dwóch półkuliach: **Tadeusza Kościuszki** i **Kazimierza Pułaskiego**. Podobiznę Kościuszki zjął artysta z portretu wykonanego z natury w Dreźnie przez sławnego malarza Grassi, Pułaskiego zaś z malego leśnego wybornego sztuhu waszyngtońskiego, zachowanego dotąd w cesarskiej bibliotece w Paryżu. Rysunek w obu obrazach jest przepiękny, odbicie zaś, wykonane w zakładzie pana Lemeriera w Paryżu, według zdania znawców do najpiękniejszych się liczy, jakie z słynnego zakładu tego kiedykolwiek wyszły. Do obu obrazów dołączył Leonard Chodźko krótkie życiorysy, streszczające najważniejsze z życia z bogatego w czyn życia obu wojowników. — Publiczność polska powinna być wdzięczna panu Malczowskiemu za tę patriotyczną pracę i popieszyć z nabywaniem obrazów, które prawdziwie piękna będą ozdoba naszych mieszkań i poczytającym wzorem dla młodszych pokoleń. Obrazy nadeszły już do Poznania i złożone są w komisie u panów Kilińskiego i Spółki w bazare, którzy także po cenach najprzystępniejszych wykonują ich oprawę i gotowi są zamawiającym oddać je na prowincję. Raz jeszcze gorąco polecamy wszystkim, którym pamiętki narodowe są drogie, nowe wydawnictwo pana Malczowskiego.

* **Na urząd wiceprezesa** tutejszej królewskiej rencyi, opróżniony przez odejście pana Willenbüchera, powołano wyższego radcę rejencyjnego Wegnera, dotychczasowego dyrektora wydziału spraw wewnętrznych przy królewskiej rejencji w Legnicy.

* **Asesor rejencyjnego Herzoga** przeniesiono ztąd w tymże charakterze do rejencji w Hanowerze.

* **O ułożeniu się gazu** na Chwaliszewie donoszą do Posener Ztg. co następuje: Przed niedawnym czasem tutejszy zakład gazowy złożył tymczasową rurociąg do domów na Śródkę. W nocy z dnia 24 na 25 lutego tak znaczna ilość gazu napłynęła do domów numerem 40 i 41, że mieszkający tam osoby ciężko zachorowały i z rana trzeba było postać po lekarza. Wczorajem, kiedy robotnicy z gazowni przybyli, pokazali się, iż gaz ten wydzielał się z głównej rury, pod ziemią się znajdującą, która była pękła. Jak teźże gazyce donoszą, przez ułożenie gazu studnia w bliskości już od dwóch lat jest zatruta i woda nie do użycia.

* **Piszą nam z Gryfi:** „Kółko towarzyskie akademików Polaków w Gryfi, przedłożony senatowi uniwersyteckiemu swoje statuta z prośbą o ich zatwierdzenie, uzyskało sankcyę dnia 21 lutego r. b. Wiaomość ta z tem większą podajemy radością, iż Kółko tutejsze, które już od dość dawna bez żadnej prawie organizacji istniało, i jedynie tylko gorliwość pojedynczych członków zawdzięczać mogło swoje istnienie, — dziś do takiegoż z mierz stanowiska, na jakim stoi Kółko akademików Polaków w Wrocławiu i w Berlinie. Członków liczy Kółko obecnie 20; z tych 16 słucha medycyny, z pozostałych zaś czterech, jeden chemii, jeden matematyki i dwóch agronomii w Elden. Przy tej sposobności nadmieniam zarazem, iż ogółem w Gryfi jest akademików Polaków 28: Z Księstwa 25, z Prus Zachodnich 3. Z 28 więc nie należy do Kółka 8 Polaków z Księstwa.

Celem tutejszego Kółka jest pożytko koleżeńskie, połączone z pielegnowaniem nauk, którym się członkowie Kółka poświęcają. Pierwszy cel osiąga Kółko przez regularne zbieranie się wszystkich członków jeden raz w tygodniu jako też przez zawieranie bliższych koleżeńskich stosunków, drugi zaś przez trzymanie czasopism polskich, mianowicie z pola medycyny i literatury.

Wspominając o czasopiśmie, nie możemy pominąć złożenia publiczne serdecznych dzięków wszystkim Redakcyom, które bezpłatnie przysłały nam rzeczy swe pisma i ciągle jeszcze przysyłają, szczególnie: Dziennik Poznański, Przegląd lekarski, Klinika i Strzecha. Przez czas pewien otrzymywaliśmy także Gazetę Toruńską i Dziennik Literacki (aż do 1go stycznia 1870) — i tym Redakcyom przesyłamy dziś publicznie za ich łaskawość nasze podziękowanie.“

* **Od Zarządu Towarzystwa Przyjaciół oświaty** w Krakowie odbieramy pismo następujące:

„Do Szanownej Redakcji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu.

Z zamieszczonego w Gazecie Toruńskiej sprawozdania z odbytego tamże sejmiku gospodarczego przekonał się, że w przesłanym naszym telegramie popełniono błąd co do daty; naznaczono bowiem dzień ogólnego zebrania Tow. prz. ośw. 8 zamiast 4 marca. Upraszamy przeto Szanownej Redakcji, aby w Dzienniku swoim raczyła powołać się na przesłaną jej naszą odezwe i wytknąć popełnienie tego błędu, mogącego uderzać udział w zgromadzeniu członków z Poznańskiego lub Prus w dniu 4 marca.

Kraków, dnia 27 lutego 1870.

Z prawdziwym szacunkiem

Zastępca prezesa

Franciszek Trzeciński.“

* **Teatr polski w Poznaniu.** Wczorajsze przedstawienie Emigranta zgromadziło do sali teatru miejskiego bardzo liczną publiczność. Gry artystów nie rozbiarany, mówiliśmy o niej przy pierwszym przedstawieniu tej sztuki na naszej scenie; tu jednak chcemy podnieść pracę młodzieńczej artystki panny Joanny Góreckiej, która, zastąpiwszy cierpiącą panią Boleszkowską, z trudną rolę Heleny wywiązała się pod każdym względem wymiennie. Publiczność kilkakrotnie wyrażała talent panny G. rzęsiście oklaskami, które artystka powinna przyjąć jako zachętę do dalszej i ciągłej pracy. Widowisko zakończył żywy obraz, przedstawiający polonez z „Pana Tadeusza“ a apoteozą nieśmiertelnego twórcy tej epopoi. Przy grmających oklaskach dwa razy musiano podnosić zasłonę, a jeszcze nie

było dość czasu, by napięć wzrok tak miłemu sercu polskiemu postaciom, które pod dotknięciem czarodziejskiej lascecki pana L. Nowakowskiego, autora obrazu, wskazywały do życia na scenie. Zyczeniem jest wielu, aby raz jeszcze, kiedyś, można ów obraz powtórzyć.

Dziś w teatrze latowym karnawałowe przedstawienie, składające się z wybornej komedii Doktor Robin i dwóch do rozpuku wesołych sztuk: Dwaj roztargnieni i Szlachta czynszowa. Ceny wyjątkowo o połowę niższe.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 2 marca (Popielec) Simplicyusza, biskupa; w kalendarzu słownikiem Radostawa. Wschód słońca o godzinie 6 minut 45, zachód o godzinie 5 minut 42.

Nów księżyc dnia 2 marca o godzinie 9 minut 48 przed południem.

Dnia 2 marca 1238 Bolesław Wstydliwy ustanawia sądy w Korcyniu. — 1333 śmierć Władysława Łokietka. — 1410 uroda z Krzyżakami zawarta w Budzie. — 1427 śmierć królowicza Kazimierza Jagiellończyka.

(z) **Od Rawicza**, 25 lutego. (Roki sądu przysięgłych. — Nieszczęśliwe wydarzenie. — Zabawa na lodzie. — Wydzierżawienie rogatki. — Wprowadzenie w urząd burmistrza.) Z dnia 14 b. m. rozpoczęli się w Lesznie rok sądu przysięgłych, pod przewodnictwem dyrektora sądu p. Wittholz z Srenu i trwały przez trzy dni. W dniu pierwszym przed południem toczyła się sprawa przeciw Piotrowskiemu z Wąbierza i szwagrowi jego Przybyz z Parzeniewa o kradzież. W nocy z dnia 29 na 30 kwietnia r. z. poszli obaj do Zielęcina i tam zakradli się do perok p. wnego wyrobnika. Stróż nocny przyszedł im jednakże i uciekli, lecz przez niego resnosnowanymi zostali a nawet zostawili miech, który też nocy ze stodoły ukradli. Pierwszego skazano za powtórna kradzież na dwa lata do domu karnego a drugiego na dwa tygodnie więzienia. Po południu tego samego dnia rozpoczęła sprawę przeciw braciom Antoniemu i Janowi Golembewskim, chłopakom z Darnowa, także o kradzież. W jesieni roku zeszłego weszli oni przez dach stromy na górę i skradli ztamtąd len i ten żydowi w Czempiniu sprzedali. Obaj przyznali się do winy a ponieważ pierwszy już raz 6 tygodni a drugi 2 tygodnie karą odsiadywał, skazano obu na 9 miesięcy. Dnia następnego toczyła się sprawa przeciw Rudyzińskiemu, wyrobnikowi z Konar o pobicie i skaleczeniu na publicznej drodze wyrobnika Walkowiaka, za co skazano obywatelowego na 3 miesiące więzienia. Po południu rozpoczęła się sprawa przeciw Skrobuzyskiemu, czeladnikowi stolarskiemu z Borku o napad na publicznej drodze i kradzież. Dnia 13 grudnia r. z. idąc jako wędrowny z Gostynia do Borku, spotkał on przed Piaskami młodą żydówkę Paweł z Piasków, która szła do Gostynia za sprawunkami. Tę oskarżony zaczął i powalił na ziemię, wydrł jej potem torebkę z pieniędzmi w ilości 21 tal. i uciekł z niemi. Gdy przetrasona powróciła do domu i opowiedziała rodzicom, co ją spotkało, dano natychmiast wiadomość do zaradnia, który udał się za złoczyńcą w pogon i zdołał go w Borku wyśledzić. Z tych pieniędzy dał obywatelowemu 18 tal. bratowej do schowania a resztę zatrzymał dla siebie. Skrobuzyski wyznał, jako Paweł skradł 21 tal., ulewiniąjąc się dość namiętnie na zarzut sponiewierania żydówki. Sąd przysięgłych skazał go na 10 lat więzienia w domu karnym, ponieważ obywatelowemu już po dwa razy był karany. W końcu toczyła się przed krótkami znana sprawa majstra garbarskiego Adolpha ze Smigla o popełnione morderstwo na żydzie Feusterne, który skórami handlował a z którym Adolph już od dłuższego czasu w stosunkach zstawał. Dnia 15 listopada r. z. przyszedł zamordowany do Adolpha, celem uregulowania pieniężnych interesów, jakie między nimi zachodziły a po załatwieniu tychże, przenocował się Feusterne u swego dłużnika w izbie garbarskiej, dokąd mu sam obywatelowemu sponok słomy przyniósł. Gdy obywatelowemu odchodził do innej izby na spocynek, prosił go jeszcze F., aby go jutro rano rzycho obudził. Adolph uczynił temu zaduś a gdy się F. ubrał, wyszli obaj do sieni, gdzie F. Adolpowi miał oświadczyć, jako mu jeszcze 400 tal. pozostał być winien. Na to chwycił go A. pod gardło i uduł i potem całego w ług garbarski (Lauge) wrzucił, gdzie go też przez dwa tygodnie ukrywał. Gdy pogłoska o zniesieniu F. po mieście się rozszalała i powszechnie wiadomym już było, że tej nocy u Adolpha Feusterne nocował, z obawy przed wykryciem zbrodni, przyniósł się A. swę żonę pewnej nocy, że on jest mord-rc Feusterne i natychmiast wydobyszy zamordowanego z ługu, wpakował go w mech i pod perkami ukrył. Podejrzanie wielkie padało na A. i dla tego powierzono śledztwo inspektorowi policyjnemu z Poznania, któremu też zbrodnia wykryć się udało. Adolph przyznał się do czynu morderstwa a nawet że skradł pieniądze zamordowanemu, które miał przy sobie i weksle na siebie powystawiane zniszczył. Sąd przysięgłych skazał obywatelowego na karę śmierci. Pochodził on ze Sierkowa pod Rawicem, gdzie szkołę mało odwiezając za młodu, garbarstwą wyczył się w Smiglu i u swego przyrępnal tak długo pracował, dopóki swego procedera na własną rękę nie rozpoczął.

W Zaorlu pod Dubinem wydarzył się w niedzielę dnia 13 b. m. następujący okropny przypadek. Pod wieżor przyszedł do tamtejszego gościca chłopak Andrzej Bonawentura i żądał wódki. Gościnną zaś nie chciała mu nadać, żądając wprzódy zapłaty dawniejszego długu. O to rozgniewał się ów chłopak i ze zemsty stukł lampę, co było powodem do kłótni i bijatyki. W tej chwili znajdowało się tamże dwóch innych chłopaków, którzy Bonawenturę powalili na ziemię i wyrzucili za drzwi. W sieni udało się chłopakowi z rąk ich wydostać a rożnosnowo do najwyższego stopnia za wyrządzoną mu krzywdę wydobył z kieszeni nóż i jednemu z nich, nazwiskiem Wojciechowskiemu, gardło nim przetrzał. Nieszczęśliwy zdołał jeszcze wrócić do karczmy o własnych siłach, lecz usiadłszy na ławce, wkrótce tamże zżyłota, dokonął. O tem okropnem wydarzeniu doniesiono do prokuratury i po odbytej sekcji na trupie w obec komisji sądowej z Rawicza, składającej się z referendaryusza p. Kolisch, protokolisty p. Miaskowskiego i lekarzy pp. Adamkiewicza, fizyka powiatowego i Steinera, zbrodnia została pojmano i do więzienia odstawiono.

Zeszłej niedzieli dnia 20 b. m. odbyła się w Rawiczu zabawa ludowa na lodzie z koncertem, urządzona na rzecz ubogich. Biorący udział pałali po 2/3 sgr. na ręce komitetu, bez ograniczenia dobroczynności. Zabawa przy licznyim udziale udała się wyborne; rozpoczęła się o 1 godzinie z południa; na lodzie tańczono naprzód poloneza, potem różne inne tańce na tyżwach a dalej odbyły się wycieczki o nagrodę. Gdy się zmierzchno, oświetlono miejsce zabawy 500 lampami a cała zabawa zakończyła się czaparyżkiem. Po odrąceniu wydatków wynosił czysty dochód 61 tal.

Rogatka w Sarownie, na której pobiera się cto za 1/4 mil, a której dochód w roku zeszłym wynosił 4214 tal., ma być od 1 kwietnia b. r. nadal na jeden rok wydzierżawiona. Ku temu celowi wyznaczony jest termin na 10 marca b. r. o godz. 10 rano w biurze radcy ziemianskiego w Rawiczu. Do licytacyi przyrępnymi zostaną ci tylko, którzy poprzednio 400 tal. kaucyi złożą.

Dnia 12 b. m. wprowadzonym został przez radcę ziemianskiego p. Schopis dotychczasowy kamelara p. Stiller w urząd burmistrza w Jutrosinie, i to w miejsce dotychczasowego burmistrza i komisarza obwodowego p. Viebig.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

* **Bydło.** Berlin, 28 lutego. Bydła na rzeź spędzono na targ dzisiejszy:

193 sztuk bydła rogatego. Dowóz przy większych zakupach na wywóz był dość wielki; przy dość ożywionym obrocie placono za 100 funt. wagi mięsa towaru prima 17 tal., średniego 14—15 tal. a pośledniego 10—12 tal.

4215 sztuk nierogacizny włącznie 1000 sztuk buchich i rosyjsko-polskiej rasy. Towar ciężki, piękny kupowano przedewszystkiem a za 100 funt. wagi mięsa najlepszego towaru placono 18 tal., za towar średni, który w większej liczbie był na targu, placono tylko 14—15 tal.; zakupy na wywóz były małe a zapasów nie sprzedano.

5017 sztuk owiec bez starych zapasów. Dowóz w stosunku do potrzeb obecnych zawsze jeszcze był za wielki, by można osiągnąć wyższe niż średnie ceny przeciętne; zakupy nawet na eksport były małe, dla tego zapasów zwieczonych nie sprzedano.

1054 sztuk cieląt, które przy ożywionym obrocie sprzedano po średnich cenach.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 1 marca.

BAZAR. Żółtowski z Czanca, Poniński z rodziną z Komornik Błociszewski z Przecławia, Mielecki z Górki, Neymann z Orli, Krusenstern z Kr. lestwa Polskiego, Swinarski z żoną z Gołszyna, prob. Pogusławski z Lwowa, Stabewski z Warszawy.

HOTEL DU NORD. Kubicki z Dobrojewo.

OEHMIG HOTEL FRANCUSKI. Bereziński z Górzna, Chrzanowski z Chrzanowa, Swinarski z Gołszyna, Szwantowski z rodziną z Brudowa.

HOTEL POD CZARNYM ORELEM. Sulczyński z Chomiąży, Jankowski z Czachórek, Rejewski z Sobiesiernia, Okulinski z Paskowa.

HOTEL PARYSKI. Budziszewski z Xiąża, dr. Zielewicz z Kłocka, Rudnicki z Leszna.

HOTEL RZYMSKI. Zawisza z synem z Królestwa Polskiego, Zawisza z Warszawy.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Chłapowski z Czerwonój wsi, Stabewski z żoną z Szlachcina, Błociszewski z żoną z Klonów, Tuerocke z Gniezwa.

HOTEL BERLINSKI. Książk Dutkiewicz z Głogowy, Duetschke z Sierostawia.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 1 marca.

Poznańskie stare 3 1/2 % listy zastawne — tal. plac. — Poznańskie nowe 4 % listy zastawne tal. 11 1/2 % żądano. — Pozn. listy rentowe tal. 82 1/2 plac. — Pozn. 5 % obligacye pow. — żąd. — Akcye banku prowinc. pozn. — plac. — Banknoty polskie 74 1/2 tal. plac. Akcye poznań. banku realno-kredytowego — tal. placono.

Żyto: wypow. — wepłci; na marzec 39 1/2, marzec-kwiec. 39 1/2, na wiosnę 39 1/2, kwiecień-maj 39 1/2, maj-czerwiec 39 1/2, czerwiec-lipiec 40 1/2, tal. plac.

Okowita: (z beczki) wypowiedziano 39,070 kw. na marzec 13 1/2, kwiecień 13 1/2, maj 14 1/2, czerwiec 14 1/2, lipiec 14 1/2, sierpień 14 1/2, tal. kwiecień-maj w związku — tal.; w miejscu bez beczki 14 1/2 tal. plac.

Zasada bertinowska, 28 lutego.

Przy dwojaku, i stałem i słabem usposobieniu giełdy dzisiejszej pod względem papierów spekulacyjnych a stałem pod względem akcji kolejowych, był obrót i jednych i drugich bardzo ożywiony.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4 1/2 %) 95 1/2 plac. Poż. pstwa z r. 1859 (5 %) 101 1/2 plac. Obł. pstwa (4 1/2 %) 78 1/2 plac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3 1/2 %) 81 1/2 plac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3 1/2 %) 81 1/2 plac.

List. zastaw. Zachod.-prusk. (3 1/2 %) 72 plac. dto (4 1/2 %) 80 1/2 plac. dto (4 1/2 %) 85 1/2 plac. Pozn. nowe (4 1/2 %) 81 1/2 plac. Listy rent. Pozn. (4 1/2 %) 83 1/2 plac. Prusk. (4 1/2 %) 83 1/2 plac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5 %) — plac. Poż. narod. (5 %) — placono. Losy z roku 1854 (4 1/2 %) 73 placono. Losy kredytowe z r. 1858 88 placono. Losy z r. 1860 (5 1/2 %) 79 plac. Losy z r. 1864 (4 1/2 %) 67 1/2 placono. Pożycz. w srebr. z r. 1864 (5 1/2 %) — placono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5 1/2 %) 120 1/2 placono. Rosyjsko-polsko-oblig. skarb. (4 1/2 %) 69 placono. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5 1/2 %) 92 1/2 plac. Dto cząstk. po 100 złp. (4 1/2 %) 97 1/2 plac. Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4 1/2 %) 69 1/2 plac. Listy likw. 57 1/2 plac. Włosk. poź. (5 1/2 %) 55 1/2 plac. Tur. Lucka poź. 44 1/2 plac. Amerykańska pożyczka (6 1/2 %) 96 1/2 plac. Akcye kolei żelaz. Kol. mind. 123 1/2 placono. Gal.-Kar. Ludwik 96 1/2 plac. Austr. Franc. 205 1/2 plac. — 1/2 — 1/2 — 1/2 plac. Warsz.-wied. 57 1/2 plac. Banki itd. Austrackie kredyt. mob. 151 1/2 — 1/2 — 50 1/2 — 1/2 plac. Poznańskie prowincjonalne 101 plac. Śląsk. stow. bank. (4 1/2 %) 119 1/2 plac. Certyf. hip. Hübnera (4 1/2 %) 93 plac. Hansm. (4 1/2 %) 92 plac. Henkel (4 1/2 %) — plac. Meining. (4 1/2 %) — plac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie 113 1/2 plac. ldr. 111 1/2 plac. suwery 6. 2 1/2 plac. nap. 5. 12 1/2 plac., polimer. 5. 17 plac., doll. 1. 12 plac. Złota w sztabach funt celny 465 1/2 plac. Srebra funt celny 29. 25 plac. Zagraniczne banku. 99 1/2 plac. Austr.-banku. 81 1/2 placono. Rosyjsk. banku. 74 1/2 plac. — Dyktando bankowe 4.

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 48—62 tal.; 2000 funt. na luty —, kwiec.-maj 56—1/2, maj-czerw. 57 1/2 — 1/2 tal. placono i żąd. Żyto: 2000 funt. w miejscu 42—44 1/2 tal.; 42—43 1/2, wyborowe 44 1/2, polskie 42 1/2 — 43 tal. z kolei plac.; na luty —, kwiec.-maj 42 1/2 — 43 — 42 1/2 — 43, maj-czerw. 42 1/2 — 43 — 42 1/2 — 43 tal. placono. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 31—44 tal. Owies: 1200 funt. w miejscu 21—26 1/2 tal.; polski 22 1/2 — 23, wschodnio-pruski 23 1/2 — 24 1/2, pomorski 24 1/2 — 25 tal. piękny pomorski 25 1/2, tal. z kolei plac., na luty —, kwiec.-maj 24 1/2 tal., maj-czerw. 25 tal. plac. Groch: 2250 funt. do gotow. 50 — 56 tal., na paszę 40—45 tal. Rzepak: 1800 funt. 100—108 tal. Rzepak: 98—

